

Jacek Ścibór



E-gotowość szkolna nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej

Olbrzymia dyskusja, a w zasadzie wojna na reklamy, memy, wojna o umysły rodziców, o uwagę mediów za wszelką cenę, przetacza się właśnie przez Polskę z hukiem powyciąganych armat argumentów, politycznych czarcich zapadek, nieudanych wywiadów w tv i snajperskich popisów dziennikarzy. Okopane strony szykują się do bitwy...

Sześciolatki – kompletnie nieświadomi całego zamieszania sprawcy – ćwiczą tymczasem palcowanie pilotów, smartfonów, tabletów i klawiatur komputerowych, poznając pracowicie literki i ikonki swoich ulubionych gier. Rozpracowują sumiennie coraz wyższe poziomy, zależności kliknięć, strategię kolejności i ułożenia na ekranie miejsc, w które można nacisnąć palcem z efektem dającym radochę.

Nauczyciele wypisują kilometrowe oceny opisowe, „samochwałki”, wypełniają papierzyńska do zamknięcia roku szkolnego absolutnie niezbędne. Podsumowują, raportują, ewalują, sprawdzają, opisują, segregują, wyciągają wnioski, eksplodują papierem dla uzyskania papierowego awansu.

Dzieci tymczasem zapisują stany gier, logują się, wpisując hasła, wysyłają sobie esemesy i ememesy, Łączą się przez „skajpy”, a co bardziej „kumate” tworzą własne blogi dekorowane nieporadnymi zdjęciami z tabletów z Biedronki.

Nauczyciele już, już kończą tworzenie list, zestawień (co nowocześniejsi w „lordzie”), psiozcząc na „niedziałające maile”, słaby internet w szkole, brak mobilnych służbowych komputerów i ogólną mizериę instytucji, w której przyszło im za te „marne grosze” pracować.

Dzieci nie narzekają – łączą się przez smartfon kolegi – który akurat udostępnia LTE, bo zapomniiał wyłączyć – z internetem i oglądają świat mapami googla, fotografiami flickra lub obiektywami kamer internetowych czy satelitów w rozdzielczości HD. Piękniejszy niż w podręcznikach – bo sprzed chwili albo online live! TERAZ się to dzieje!

Nauczyciele nie za bardzo z tym LTE, bo jak telefon nie ma guzików do wciskania niefajny jest, zresztą internet im niepotrzebny w telefonie, wystarczy, że dziennik elektroniczny, tę zmorę internetową, trzeba odpalać w pokoju nauczycielskim albo sali lekcyjnej. Wystarczy tych „fruktów”.

I tak obok siebie, ale razem, współgzystują, bo muszą, dwa kompletnie różne pokolenia Polaków: cyfrowych tubylców i przymusowych emigrantów do cyfrowego świata, oddychając tym samym e-powietrzem.

Dzieci nie wiedzą o jego istnieniu, po prostu oddychając, nauczyciele duszą się co chwilę, wzbuchając krótkim kaszelkiem narzekania i wdychając ożywczą mieszankę formatek, programów nauczania, kolorowych podręczników, dołączanych do nich płyt i kolejnych rozporządzeń MEN oraz „zaleceń quatorjuf”.

Trochę przesadziłem? Ale tylko trochę, prawda?

Miliony razy już powiedziano, napisano i udowodniono, że nauczanie wczesnoszkolne jest absolutnym fundamentem wykształcenia, fundamentem przyzwyczajzeń, nawyków i edukacyjnych odruchów warunkowych. Nieważne, czy będzie to kształcenie instytucjonalne, państwowe, prywatne czy domowe pozaszkolne – wczesnoszkolne jest najważniejsze i basta.

To nie podlega już od dawna dyskusji. Tę misję, mającą wpływ na kształcenie, samokształcenie i edukację w ogóle, przygotowanie do podejmowania samodzielnych, odpowiedzialnych wyborów edukacyjnych i życiowych realizuje nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej. Jest bezwzględnie najważniejszym z nauczycieli kształtującym dziecko w całym procesie edukacji – to dla nikogo z pedagogów również nie jest tajemnicą. Będąc z dziećmi w najważniejszym momencie edukacyjnej drogi, kształtuje jej obraz na całe życie. Logicznie wynika więc z tych oczywistości, że

najmniejsze dzieci powinien uczyć kwiat nauczycielstwa, najlepsi z najlepszych, nie tylko znający swoją wartość, ale emanujący wokół aurą kreatywności, profesjonalizmu, nowoczesności i umiejętnością przekazania tych cech coraz młodszym (w stosunku do nich) dzieciom.

Jak wprowadzić dzieci w świat, ale nie miniony – tamten sprzed 40 lat albo z XIX wieku – lecz w świat dzisiejszy, a jeszcze lepiej – jutrzejszy?

Zadanie nadążenia za skokiem informacyjnym, które stawia się przed wszystkimi nauczycielami, a szczególnie w edukacji wczesnoszkolnej, jest absolutnym priorytetem szkoły. Czy dziś może być to obraz świata bez wprowadzenia w jego cyfrową część? Tak sobie retorycznie pytam...

Wielokrotnie zadawałem pytania na kursach doskonalących: dlaczego uczymy pisania listu? Kto ostatnio i kiedy napisał ręcznie list? „Ostatnio to 20 lat temu do przyszłego męża...”.

Dlaczego uczymy pisania listu ręcznie, a nie uczymy na języku ojczystym pisanie go za pomocą komputera? Dlaczego uczymy adresować kopertę i pocztówkę, a nie uczymy adresować e-maila? Dlaczego uczymy pisać ręcznie, a nie uczymy szybko pisać na klawiaturze? Przecież to są umiejętności niezbędne w dzisiejszej rzeczywistości!

A jeśli już uczymy, to dlaczego na zajęciach komputerowych, sztucznie oddzielonych od rzeczywistości, jakby była to rzadkość?

Odpowiedź nauczycieli wczesnoszkolnych na stawiane powyżej pytania ma przeważnie dwa człony: kompetencyjny – sami nie mamy tych umiejętności ani nie znamy metodyki nauczania – i materialny – nie mamy sprzętu do takich „eksperymentów”.

Zadanie wprowadzenia sprzętu, narzędzi i metod TIK do nauczania w klasie spada na szkołę (jako instytucję) i nauczyciela. Chciałbym pokusić się o wymienienie kilku składowych wpływających na digitalizację nauczania.

Po stronie szkoły:

- dyrektor,
- dostępność struktury sieciowej,
- wyposażenie w sprzęt,
- zapewnienie profesjonalnych szkoleń dla nauczycieli.

Po stronie nauczyciela:

- świadomość edukacyjna koniecznej zmiany,
- samoświadomość autoedukacji,
- „chcenie”,
- umiejętność współpracy,
- komunikacja i dzielenie się wiedzą.

Jakich e-kompetencji potrzebuje nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej do tego, by w pełni wykorzystać na lekcji możliwości, które daje rozwój technologii?

Na kursach, które zaplanowałem i prowadzę od prawie 3 lat, wyręczam szkołę jako instytucję (dzięki funduszom UE), zajmując się szkoleniem nauczycieli, i staram się mieć wpływ na ww. nauczycielskie cechy. Korzystam z narzędzi TIK, podpieram się przykładami, pokazuję zmianę, która dokonała się dzięki wprowadzeniu nowych narzędzi i metod.

Opierając się w całości na niekomercyjnym oprogramowaniu (z wyjątkiem systemu operacyjnego Windows – standardzie w polskiej edukacji), zbudowałem listę umiejętności, które – ćwiczone na warsztatach – mogą być później z powodzeniem wykorzystane w pracy z dziećmi. W poniższym planie opisuję umiejętności wraz z narzędziami, których używam, oraz stronami WWW niezbędnymi do nauki. Zakładam, że podstawowe umiejętności obsługi systemu operacyjnego (zapisywanie, odczytywanie, kopiowanie, przenoszenie, kasowanie, instalowanie) oraz edytora tekstu są już znane i stanowią fundament rozszerzenia e-kompetencji.

Według mnie cyfrowy nauczyciel nauczania wczesnoszkolnego powinien:

- znać obsługę i umieć skonfigurować przeglądarki, zbierać i katalogować w nich linki do stron edukacyjnych dla maluchów (na przykładzie firefox, chrome),
- pobrać i umieścić w sieci zdjęcia, muzykę, filmy i znać prawo autorskie (na przykładzie jamendo.pl, flickr.com, youtube.com, creativecommons.pl),
- założyć i obsłużyć dysk sieciowy, udostępniać dokumenty (na przykładzie dropbox.com, live.com, google.com),
- biegle obsługiwać program do prezentacji w wersji desktop i online, tworząc za pomocą hiperłączy gry i quizy oraz znać zasady tworzenia dobrej prezentacji (na przykładzie komercyjnego PowerPoint, libreoffice.org, prezi.com),
- znać oprogramowanie tablicy interaktywnej, jej sposób i cel wykorzystania (w zależności od marki tablicy, + open-sankore.org),
- znać i umieć wykorzystać w swoim przedmiocie narzędzia web 2.0 (np. voki.com, photopeach.com, glogster.com, vocaroo.com, storybird.com, smilebox.com, wordle.net, awwapp.com itd.),
- umieć w podstawowym zakresie nagrać lub pobrać i obrobić plik dźwiękowy, znać prakty-

kę konwersji i znać odtwarzacze audio-video (audacity, VLC, freemake.com: audio i video konwertery),

- stworzyć film edukacyjny z pobranych podcastów z dodanym własnym/pobranym dźwiękiem, narracją, efektami (Live Movie Maker, edytor podcastów w youtube.com),
- współpracować w dokumentach grupowych, łączyć videorozmowy grupowe, nagrywać je i udostępniać, dzielić się wiedzą poprzez sieci społecznościowe (konto google (+): dysk <dokumenty, hangout>, youtube.com, Skype, Facebook),
- budować strony WWW własnej klasy, umieszczać w nich wytwory narzędzi web 2.0 (jimdo.com na przykładzie jokookun.jimdo.com, otomy.jimdo.com i in.),
- znać podstawy obsługi platformy edukacyjnej (dziennik elektroniczny, tworzenie zasobów, przydzielanie lekcji użytkownikom, komunikacja wewnątrz platformy),
- wyszukiwać i korzystać z doskonalących kursów e-learningowych (na przykładzie np. narodowy20.pl).

Według mnie nauczyciel przygotowany w ten sposób posiada wszystkie multimedialne umiejętności do prowadzenia e-kroniki dokonań własnych i własnej klasy w postaci strony WWW czy bloga. Umie umieścić i udostępnić w sieci zdjęcia, filmy i wytwory pracy swoich uczniów. Ma również umiejętności i zna narzędzia do dzielenia się wiedzą, poprowadzenia lekcji online czy połączenia się z kilkoma osobami jednocześnie.

Oczywiście umiejętności te nie zostaną zatarte wyłącznie w sytuacji, gdy szkoła – jako instytucja – przygotowana będzie do wprowadzania nauczania ze wspomaganiami technologią komputerową (patrz zadania szkoły powyżej). W innym wypadku, przy niewykorzystaniu ww. umiejętności w codziennej pracy, szybko zmieniająca się rzeczywistość sieciowa zniweczy część trudu włożonego w zdobycie cyfrowych kompetencji.

Jacek Ścibor jest trenerem IT w edukacji, pracownikiem Zespołu Szkół w Chrzęstawie Wielkiej, wcześniej Uniwersytetu w Białymstoku (15 lat), szkoły przy Zakładzie Poprawczym i Schronisku dla Nieletnich w Białymstoku, podstawowych i gimnazjalnych szkół publicznych i niepublicznych, nauczycielem nauczania wczesnoszkolnego, informatyki i resocjalizacji.